



*Boże Narodzenie
przygotowane i opowiedziane
przez Luizę Piccarretę*

**Nowenna Bożego Narodzenia,
zaczerpnięta z pierwszego tomu pamiętnika
Sługi Bożej LUIZY PICCARRETY,
„Małej Córeczki Woli Bożej”**

www.WolaBoza.org

Nowenna Bożego Narodzenia

Nowennę Bożego Narodzenia zaczęłam odmawiać w wieku około 17 lat w przygotowaniu do święta Bożego Narodzenia, ćwicząc się w różnego rodzaju aktach cnót i umartwień. Szczególną uwagę przykładam do uhonorowania dziewięciu miesięcy, jakie Jezus spędził w maczynie łonie (należących do tajemnicy Wcielenia) i poświęcałam na medytacje dziewięć godzin każdego dnia.

Pierwsza godzina

I tak na przykład, przez jedną godzinę przenosiłam się myślą do Raju i wyobrażałam sobie Trójcę Przenajświętszą: Ojca, jak wysyłał Syna na ziemię, Syna, jak z gotowością podporządkowywał się Woli Ojca, Ducha Świętego, jak wyrażał aprobatę.

Mój umysł był zmieszany podziwiając tajemnicę tak wielką, miłość tak wzajemną, tak jednakową, tak silną pomiędzy Nimi i w stosunku do ludzi, a potem niewdzięczność ze strony ludzi, a zwłaszcza moją, iż mogłabym tak rozważać nie tylko jedną godzinę, ale cały dzień. Jednak głos wewnętrzny mówił do mnie: **„Dosyć, przyjdź i zobacz inne eksplozje Mojej Miłości, jeszcze większe.”**

Druga godzina

Potem w myślach przenosiłam się do maczyniego łona i byłam zdumiona na myśl o Bogu, tak potężnym w Niebie, a teraz tak zredukowanym, pomniejszonym, ograniczonym, że niezdolnym do poruszenia i nieomalże nawet do oddychania. Głos wewnętrzny mówił do mnie: **„Czy widzisz jak bardzo cię kochałem? Och proszę, zrób dla Mnie trochę miejsca w twoim sercu. Usuń wszystko, co nie jest Moim, wtedy dasz Mi więcej swobody do poruszania się i do oddychania.”**

Moje serce rozpływało się, błagałam o przebaczenie, obiecując być całkowicie Jego, tonęłam we łzach, ale muszę przyznać ze wstydem, że później znowu wracałam do moich starych błędów. Och Jezus, jakiś Ty dobry dla tego nędznego stworzenia!

Trzecia godzina

Głos wewnętrzny mówił do mnie: **„Córko moja, przyłóż swoją głowę do łona Mojej Mamy i popatrz w głąb na Moje maleńkie Człowieczeństwo. Moja Miłość pochłaniała Mnie. Płomienie, oceany i bezkresne morza Miłości Mojej Boskości zatapiały Mnie, paliły doszczętnie, wznosząc swoje płomienie tak daleko, że unosiły się i dosięgały wszędzie, wszystkie pokolenia, od pierwszego do ostatniego człowieka. A Moje maleńkie Człowieczeństwo było pochłonięte pośród tych płomieni. A czy ty wiesz, czego Moja Odwieczna Miłość wymagała ode Mnie, żebym Sobą pochłonał? Ach, dusze! I dopiero wtedy byłem zadowolony, gdy pochłonałem je wszystkie, gdy zostały we Mnie poczęte. Byłem Bogiem, musiałem działać jak Bóg, musiałem ogarnąć je wszystkie. Moja Miłość nie pozostawiłaby Mnie w spokoju, gdybym wyłączył kogokolwiek... Och, córko moja, spójrz uważnie w głąb łona Mojej Mamy, skieruj wnikliwie swoje oczy na Moje poczęte Człowieczeństwo, a znajdziesz swoją duszę poczętą we Mnie i płomienie**

Mojej Miłości, które cię pochłaniają. Och, jakże Ja cię kochałem i jak cię Kocham!”

Rozpływałam się pośród tak wielkiej Miłości, niezdolna od niej uciec, ale głos przywoływał mnie głośno, mówiąc do mnie: **„Córko moja, to jeszcze nic, przytul się mocniej do Mnie i daj rękę Mojej Kochanej Mamie, aby mogła trzymać cię mocno na Swoim matczynym łonie. A ty spójrz ponownie na Moje maleńkie i poczęte Człowieczeństwo i przypatrz się czwartej eksplozji Mojej Miłości.”**

Czwarta godzina

„Córko moja, przerzuc swój wzrok z Miłości pochłaniającej na Moją Miłość operującą. Każda poczęta dusza przyniosła Mi brzemię swoich grzechów, swoich słabości i namiętności, i Moja Miłość rozkazała Mi przejąć to brzemię każdej z nich i poczętem nie tylko dusze, ale i cierpienia każdej z nich, jak również wynagrodzenie, jakie każda z nich powinna była oddać Mojemu Niebieskiemu Ojcu. Tak więc Moja Męka została poczęta razem ze Mną.

Popatrz uważnie w głąb łona Mojej Niebieskiej Mamy. Och, jakże Moje maleńkie Człowieczeństwo było umęczone! Przypatrz się dobrze, jak Moja maleńka główka otoczona jest koroną z cierni, które wciskając się mocno w Moje skronie wywołują potoki łez płynących z Moich oczu, a Ja nawet nie mogłem się poruszyć, żeby je otrzeć. Och, proszę, okaż Mi współczucie! Otrzyj łzy z Moich oczu, płynące z nieustannego płaczu, ty, która masz swobodne ramiona, aby móc to zrobić! Te ciernie to korona tak wielu złych myśli, jakie zalewają ludzkie umysły. Och, jak one Mnie kłują, o wiele silniej niż ciernie, które wyrastają z ziemi!

Ale przypatrz się znowu, jakież to długie ukrzyżowanie, przez dziewięć miesięcy. Nie mogłem poruszyć ani palcem, ani ręką, ani stopą. Pozostawałem tutaj bez ruchu. Nie było miejsca, żebym mógł się poruszyć, nawet odrobinę. Jakież długie i ciężkie ukrzyżowanie. Na dodatek tego, wszystkie złe czyny przyjmowały kształt gwoździ, nieustannie przebijając Moje ręce i stopy.”

I tak kontynuował, mówiąc mi o Swoich cierpieniach jedno po drugim, o wszystkich męczeństwach Swojego maleńkiego Człowieczeństwa, tak że gdybym chciała o tym wszystkim opowiedzieć, to za długo by to trwało. Tak więc tonęłam we łzach i słyszałam w moim wnętrzu: **„Córko moja, chciałbym cię objąć, ale nie mogę, nie ma miejsca, pozostaję bez ruchu, nie jestem w stanie tego zrobić. Chciałbym przyjść do Ciebie, ale nie mogę chodzić. A więc teraz ty Mnie obejmij i przyjdź do Mnie, a potem, gdy wyjdę z matczynego łona, to Ja przyjdę do ciebie.”**

A gdy Go obejmowałam w mojej wyobraźni i mocno przyciskałam Go do serca, to głos wewnętrzny mówił do mnie: **„Dosyć na teraz córko moja, przejdź do rozważania piątej eksplozji Mojej Miłości.”**

Piąta godzina

I głos wewnętrzny kontynuował: **„Córko moja, nie oddalaj się ode Mnie, nie pozostawiaj Mnie samego, Moja Miłość potrzebuje towarzystwa. To jest następna eksplozja Mojej Miłości, która nie chce pozostawać sama. A czy ty wiesz czyjej obecności ona potrzebuje? Obecności stworzenia! Spójrz, w łonie Mojej Mamy**

wszystkie stworzenia są razem ze Mną, poczęte razem ze Mną. Jestem z nimi samą Miłością. Chcę im powiedzieć jak bardzo ich kocham, chcę rozmawiać z nimi, żeby im opowiedzieć o Moich radościach i bólach, że przyszedłem pośród nich, żeby ich uczynić szczęśliwymi, żeby ich pocieszyć, że pozostanę pośród nich jako ich mały braciszek, dając każdemu z nich wszystkie Moje Dobra i Moje Królestwo za cenę Mojej Śmierci. Chcę im dać Moje pocałunki, Moje uściski, chcę się radować razem z nimi. Ale och, jakże wiele cierpień Mi zadają! Jedni ode Mnie uciekają, inni udają głuchych i zmuszają Mnie do milczenia, jeszcze inni gardzą Moimi dobrami i nie dbają o Moje Królestwo. Odwzajemniają Moje pocałunki i uściski lekceważeniem i zapomnieniem o Mnie, a Moją radość przemieniają w gorzki płacz... Och, jakież jestem samotny nawet pośród tak wielu! Och, jakże cięży Mi Moja samotność! Nie mam nikogo, z kim mógłbym zamienić choćby słowo, z kim mógłbym dać upust Swojej Miłości. Jestem stale smutny i milczący, ponieważ gdy mówię, to nikt Mnie nie słucha. Ach, córko moja, proszę cię, błagam cię, nie pozostawiaj Mnie samego w tak wielkim osamotnieniu, odwzajemnij Mi się dobrem i posłuchaj Mnie, gdy mówię do ciebie, przychyl ucho do Moich nauk. Ja jestem Mistrzem nad mistrzami, jakże wielu rzeczy chcę cię nauczyć! Jeśli będziesz Mnie słuchała, to powstrzymasz Mój płacz i będę się radować razem z tobą. Czy chcesz się radować razem ze Mną?"

I gdy Mu się oddawałam, okazując Mu współczucie w Jego samotności, głos wewnętrzny kontynuował: „**Dosyć, dosyć, przejdź do rozważania szóstej eksplozji Mojej Miłości.**”

Szósta godzina

„Córko moja, przyjdź i pomódl się do Mojej drogiej Mamy, żeby ci zrobiła odrobinę miejsca w Swoim matczynym łonie, abys mogła sama zobaczyć pełen bóleści stan, w jakim się znajduję.”

I w moich myślach zdawało mi się, że Nasza Królowa Mama, żeby sprawić radość Jezusowi, zrobiła mi trochę miejsca i umieściła mnie wewnątrz, ale ciemności były tak głębokie, że nie mogłam Go zobaczyć, mogłam tylko słyszeć Jego oddech, gdy mówił w moim wnętrzu: „**Córko moja, spójrz na inną eksplozję Mojej Miłości. Ja jestem odwiecznym Światłem. Słońce jest cieniem Mojego Światła, a widzisz gdzie zaprowadziła Mnie Moja Miłość, w jakim ciemnym więzieniu jestem? Nie ma tu promienia światła, jest tu dla Mnie wieczna noc, ale noc bez gwiazd, bez spoczynku, nigdy nie zasypiam, cóż to za ból! Ciasnota tego więzienia nie daje Mi możliwości wykonania najmniejszego ruchu, głęboka ciemność, nawet Mój oddech, gdy oddycham przez oddech Mojej Mamy, och jakże jest ciężki! Do tego dodaj ciemność grzechów stworzeń. Każdy grzech był dla Mnie nocą, a wszystkie połączone razem tworzyły bezdenną otchłań ciemności. Cóż za ból! Och, eksplozja Mojej Miłości przeniosła Mnie z bezmiaru światła i przestrzeni do przepaści w głębokich ciemnościach, ciasnej aż do stracenia możliwości oddychania, a wszystko to z miłości do stworzeń!”**

Gdy to mówił, to szlochał, a szlochając nieomalże się dusił z braku miejsca i płakał. A ja tonęłam we łzach, dziękując Mu i współczując Mu. Chciałam dać Mu trochę światła moją miłością, jak Mi to powiedział... Ale kto to wszystko może opowiedzieć?

A potem ten sam głos wewnętrzny dodawał: „**Dosyć na teraz, przejdź do siódmej eksplozji Mojej Miłości.**”

Siódma godzina

Wewnętrzny głos kontynuował: „**Córko moja, nie pozostawiaj Mnie samego w takim odosobnieniu i w takich ciemnościach. Nie opuszczaj łona Mojej Matki, a będziesz mogła zobaczyć siódmą eksplozję Mojej Miłości.**

Postępuj Mnie, w łonie Mojego Niebieskiego Ojca byłem bezgranicznie szczęśliwy, nie było żadnego dobra, którego bym nie posiadał: radość, szczęście, wszystko było do Mojej dyspozycji. Aniołowie z uwielbieniem oddawali Mi cześć, gotowi na każde Moje życzenie. Ach, mogę powiedzieć, że eksplozja Mojej Miłości spowodowała, że całkowicie zmieniłem Swój los, zamknęła Mnie w tym ciemnym więzieniu, ogołociła ze wszystkich radości, szczęścia i dóbr, przyoblekając Mnie we wszystkie nieszczęścia stworzeń, a wszystko po to, żeby dokonać zamiany, żeby dać im Mój los, Moje radości i Moje wieczne szczęście.

Ale to byłoby niczym, gdybym nie znalazł w nich niewdzięczności w najwyższym stopniu i upartej perfidii. Och, jakże Moja wieczna Miłość była zaskoczona stając twarzą w twarz z takim ogromem niewdzięczności i jak płakała nad uporem i perfidią człowieka! Niewdzięczność była najostrzejszym cierniem, jaki przebił Moje Serce, od Mojego Poczęcia aż do ostatniego momentu Mojego Życia.

Spójrz, Moje małe Serce jest zranione i płynie z niego Krew. Jaki ból, jakie tortury przeżywam! Córko moja, nie bądź niewdzięczną dla Mnie. Niewdzięczność jest najcięższym bólem dla Twojego Jezusa, jest to zatrzaśnięcie drzwi tuż przed Moją twarzą, pozostawiając Mnie na zewnątrz skostniałym z zimna. Ale Moja Miłość nie ustąpiła z powodu takiego ogromu niewdzięczności i przeobraziła się w Miłość upraszającą, błagającą, łkającą i żebrzącą. To jest ósma eksplozja Mojej Miłości.”

Ósma godzina

„Córko moja, nie pozostawiaj Mnie samego, połóż swoją głowę na łonie Mojej drogiej Mamy a wtedy nawet z zewnątrz usłyszysz Moje łkania i Moje prośby. I widząc, że ani Moje łkania ani Moje prośby nie wywołują współczucia stworzenia dla Mojej Miłości, przyjąłem postawę najbiedniejszego spośród wszystkich żebraków i wyciągam Moją małą rączkę, prosząc o litość, aby Mi przynajmniej jako jałmużnę dali swoje dusze, swoje uczucia i swoje serca. Moja Miłość za każdą cenę chciała zdobyć serce człowieka, a widząc, że po siedmiu eksplozjach Mojej Miłości był oporny, udawał głuchego, nie dbał o Mnie i nie chciał Mi się oddać, Moja Miłość chciała posunąć się jeszcze dalej. Powinna była się zatrzymać, ale nie, chciała wyjść dalej poza Swoje granice, i sprawiała, że z łona Mojej Mamy głos Mój docierał do każdego serca, w najbardziej ujmujący sposób, najżarliwszą modlitwą, najbardziej przenikliwymi słowami... Czy wiesz co do nich mówiłem? «Dziecko moje, daj Mi swoje serce. Ja dam Ci wszystko, co tylko chcesz, pod warunkiem, że dasz Mi w zamian swoje serce. Zstąpiłem z Nieba, aby je zdobyć. Och proszę, nie odmawiaj Mi tego! Nie czyń złudnymi Moich

oczekiwań!» A widząc go opornym, a niektórzy nawet odwracali się do Mnie plecami, przechodziłem do łkania, składałem Moje maleńkie rączki i głosem łamiącym się od płaczu dodawałem: «Ojej, ojej, jestem maleńkim żebrakiem, czy nie chcesz dać Mi swojego serca nawet jako jałmużny?» Czyż nie jest to największą eksplozją Mojej Miłości, że Stwórca, aby zbliżyć się do stworzenia, przybiera postać maleńkiej dzieciny, żeby nie wzbudzić w nim strachu, że prosi stworzenie o serce, przynajmniej jako jałmużnę, a widząc, że nie chce Mu go dać, błaga, łka i płacze?»

A potem słyszałam jak mówił do mnie: „**A ty, czy nie chcesz dać Mi swojego serca? A może i ty chcesz żebym łkał, błagał i prosił o to, żebyś Mi dała swoje serce? Czy chcesz odmówić Mi jałmużny, o którą cię proszę?**”

I gdy to mówił, słyszałam jak łkał, a ja: „**Mój Jezu, nie płacz, daję Ci moje serce i całą siebie.**”

Wtedy głos wewnętrzny kontynuował: „**Przejdź dalej, przejdź do dziewiątej eksplozji Mojej Miłości.**”

Dziewiąta godzina

„**Córko moja, Mój stan jest coraz bardziej bolesny. Jeśli Mnie kochasz, miej wzrok utkwiony we Mnie i zobacz, czy nie mogłabyś ofiarować Swojemu maleńkiemu Jezusowi jakiejś ulgi. Jedno czułe słówko, jeden uścisk, jeden pocałunek, przyniesie ulgę Mojemu szlochaniu i Moim cierpieniom.**

Posłuchaj moja córko, po tym jak dałem z Siebie osiem eksplozji Mojej Miłości, które człowiek tak źle odwzajemnił, Moja Miłość nie dała za wygraną i chciała dodać dziewiątą eksplozję do ósmej. A były to troski, palące westchnienia, płomienne pragnienia, które chciały wyjść poza matczyne łono, aby objąć człowieka. I to redukowało Moje maleńkie Człowieczeństwo jeszcze nienarodzone, doprowadzając do takiej agonii, że dochodziłem do chwili oddania z Siebie ostatniego oddechu. Ale gdy miałem oddać ostatni oddech, Moja Boskość, która Mi była nieodłączną, dawała Mi tyki życia i w ten sposób odzyskiwałem życie, żeby kontynuować Moją agonię, i ponownie powrócić do punktu śmierci.

To była dziewiąta eksplozja Mojej Miłości: nieustanna agonია i śmierć z Miłości do stworzenia. Och, cóż za długa agonია przez dziewięć miesięcy! Och, jakże Miłość dusiła Mnie i doprowadzała do śmierci! I gdybym nie posiadał w Sobie Boskości, która za każdym razem odnawiała we Mnie życie, gdy zbliżałem się do Mojego końca, to Miłość byłaby Mnie wyniszczyła, zanim bym doszedł do momentu wyjścia na światło dnia.”

Potem dodał: „**Spójrz na Mnie, posłuchaj, w jakiej jestem agonii, jak Moje maleńkie Serce uderza, dyszy i płonie! Spójrz na Mnie, Ja teraz umieram!**”

I zapanowała głęboka cisza. Ja czułam jakbym umierała, krew krzepła mi w żyłach i drżąc mówiłam do Niego: „**Miłości Moja, Życie Moje, nie umieraj, nie pozostawiaj mnie samej! Ty chcesz miłości, a ja Cię będę kochała, już więcej Cię nie opuszczę. Daj mi Twoje płomienie, żebym Cię mogła kochać jeszcze bardziej i zostać całkowicie wyniszczoną dla Ciebie.**”

Zakończenie Nowenny

W ten oto sposób spędzałam dni nowenny. Gdy nadszedł dzień wigilii i gdy byłam sama w pokoju, bardziej niż kiedykolwiek czułam w sobie nietypowy zapach. A oto ukazało się przede mną Małe Dzieciątko Jezus, całe piękne, tak, ale drżące i pragnące mnie objąć. Wstałam i pobiegłam, aby Je objąć, ale gdy Je tuliłam, zniknęło mi. Powtórzyło się to trzy razy. Byłam tak wzruszona i rozpalona, że nie potrafię tego wyrazić.



„Stajemy zdumieni wobec niezgłębionej Miłości i niezgłębionych cierpień Naszego błogosławionego Pana Jezusa Chrystusa, z miłości dla nas i dla zbawienia dusz. Nigdy, w żadnej innej książce na ten temat nie spotkałem się z Objawieniem tak głębokim uczuciowo i tak przejmującym.”



(Fragment listu Św. Hannibala Maria Di Francia do Luizy z 1927 roku, mówiący o dziewięciu eksplozjach miłości Jezusa w łonie Szej Matki, w Nowennie przygotowującej do święta Bożego Narodzenia)



Dziewięć eksplozji miłości Jezusa podczas Swego Wcielenia

Odprawiałam medytacje, a ponieważ dzisiaj był czas rozpoczęcia Nowenny Dzieciątka Jezus, myślałam o dziewięciu eksplozjach Jego Poczęcia, o których Jezus opowiedział mi tak czule i które zapisane są w pierwszym Tomie. Odczuwałam głęboką niechęć na myśl, że mam przypomnieć o tym Spowiednikowi, ponieważ czytając ten tekst, powiedział mi, że chciałby przeczytać go publicznie w naszej kaplicy.

Teraz, gdy o tym myślałam, moje maleńkie Dzieciątko Jezus pojawiło się na moich rękach, taki malusieńki, i pieszcząc mnie Swoimi rączkami, powiedziało do mnie: **„Jakże piękna jest Moja mała córeczka! Jakże piękna! Jak bardzo mam ci dziękować za to, że Mnie połuchałaś!”**

A ja: *„Moja Miłości, co też Ty mówisz? To jestem ja, która powinnam dziękować Ci za to, że ze mną rozmawiałeś, i że dałeś mi, z tak wielką miłością, jako mój własny nauczyciel, tak wiele lekcji, których nie byłam godna.”*

A Jezus: **„Ach, córko Moja! Do jak wielu chcę mówić, a oni Mnie nie słuchają, zmuszają Mnie do milczenia i gaszą Moje płomienie. Tak więc powinniśmy dziękować sobie wzajemnie, ty powinnaś Mi dziękować, a Ja tobie. A właściwie, to dlaczego chcesz oponować przeciwko czytaniu dziewięciu eksplozji? Ach, ty nie wiesz ile życia, ile miłości i ile łask one w sobie zawierają! Musisz wiedzieć, że Moje Słowo jest twórcze i opisując ci dziewięć eksplozji Miłości Mojego Wcielenia, nie tylko wznawiałem Moją Miłość, jaką zawarłem podczas Wcielenia Samego Siebie, ale i tworzyłem nową Miłość, po to, aby zalać stworzenia i je zdobyć, żeby chciały Mi się oddać. Tymi dziewięcioma eksplozjami Mojej Miłości, które ci ukazałem z tak czułą miłością i prostotą, dałem wstęp do wielu lekcji, jakie miałem ci dać o Moim Bożym Fiat, w celu uformowania Jego Królestwa. A teraz, gdy są czytane, Moja Miłość jest wznawiana i zwielokrotniana. Czyż nie chcesz, żeby Moja Miłość, będąc zwielokrotnianą, wypłynęła na zewnątrz i przepelniła inne serca, ażeby jako wprowadzenie, mogły one przysposobić się do lekcji o Mojej Woli, czyniąc Ją poznaną i królującą?”**

A ja: *„Moje drogie Dziecko, myślę, że wielu mówiło o Twoim Wcieleniu.”*

A Jezus: **„Tak, tak, mówili, ale nie były to słowa zaczerpnięte z wybrzeża morza Mojej Miłości, tak więc były to słowa, które nie miały ani czułości, ani pełni życia. Natomiast tych kilka słów, jakie powiedziałem tobie, wypowiedziałem je z wnętrza życia źródła Mojej Miłości, i zawierają taką żywotność, nieodpartą siłę i czułość, że tylko umarli nie poczują litości do Mnie, małej Dzieciny, która cierpiała tyle bólu już w łonie Niebieskiej Mamy.”** (16 grudnia 1928)

Cud Narodzin Jezusa. Cel Krzyża Jezusa począwszy od Jego Wcielenia i Narodzin

Będąc w moim zwykłym stanie, poczułam, że jestem poza sobą i po przejściu wokół znalazłam się wewnątrz groty i zobaczyłam Królową Mamę w chwili wydania na świat Dzieciątka Jezus. Co za wspaniały cud! **Wydawało mi się, że zarówno Matka, jak i Syn zostali przemienieni w najczystsze światło. A w tym świetle można było bardzo wyraźnie dostrzec ludzką naturę Jezusa** zawierającą w sobie Boskość i służącą Mu jako zasłona, aby przykryć Swoją Boskość, tak że zrywając zasłonę ludzkiej natury był Bogiem, a przykryty tą zasłoną był człowiekiem. A oto cud cudów: BÓG I CZŁOWIEK, CZŁOWIEK I BÓG, który bez opuszczenia Ojca i Ducha Świętego przybywa, aby żyć z nami i przyjmuje ludzkie ciało, ponieważ prawdziwa miłość nigdy się nie rozdziela.

A teraz, wydało mi się, że **Matka i Syn w tej szczęśliwej chwili zostali, jakby uduchowieni i bez najmniejszego trudu Jezus wyszedł z łona Matki i oboje przepelnieni byli nadmiarem miłości. Innymi słowy te przenajświętsze ciała zostały przemienione w Światło, tak że bez najmniejszej przeszkody Światło Jezus wyszedł z wnętrza światła Matki. Zarówno Jezus, jak i Matka byli zdrowi i nienaruszeni, a następnie powrócili do swego naturalnego stanu.** Ale któż może opisać piękno Dzieciątka, które w tym momencie ze Swych narodzin przelewało również na zewnątrz promienie Swej Boskości? Któż może wypowiedzieć piękno Matki, która została cała pochłonięta w tych boskich promieniach?

A Święty Józef? Wydawało mi się, że **nie był obecny w chwili narodzin, ale że znajdował się w drugim końcu groty, cały zatopiony w tej głębokiej Tajemnicy.** I jeśli nie widział oczyma ciała, to bardzo dobrze widział oczyma duszy, ponieważ był skupiony we wzniosłej ekstazie.

Teraz, w chwili, gdy Dzieciątko wyszło na świat, chciałam wlecieć, aby chwycić Je w swoje ramiona, ale aniołowie zabronili mi tego, mówiąc mi, że ten zaszczyt przyjęcia Go w pierwszej kolejności należał się Matce. Tak więc Najświętsza Dziewica, jakby porażona, powróciła do siebie i z rąk Anioła przyjęła Syna w Swoje ramiona. W porywie miłości, w którym się znajdowała, ścisnęła Go tak mocno, że wydawało się, że chciała wciągnąć Go ponownie do Swego łona. Następnie, chcąc dać upust Swojej żarliwej miłości, dała Mu ssać Swoją pierś. W tym samym czasie byłam całkowicie unicestwiona i czekałam na wezwanie, ażeby nie otrzymać kolejnego upomnienia od aniołów.

Wtedy Królowa powiedziała do mnie: „**Chodź, chodź i weź swego Ukochanego i ciesz się Nim także i ty, wylej na Niego swoją miłość.**” I gdy tak mówiła, ja podeszłam bliżej i Mama dała mi Go na ręce. Któż może wypowiedzieć moje zadowolenie, pocałunki, uściski i czułości? Po tym jak dałam sobie upust, powiedziałam do Niego: „**Mój Ukochany, ssaleś mleko naszej Mamy, podziel się nim ze mną.**”

A On, przyzwalając na wszystko, nalał trochę tego mleka ze Swoich ust do moich i potem rzekł do mnie: „**Moja ukochana, zostałem poczęty wraz z bólem, urodziłem się do bólu i zmarłem w bólu. A trzema gwoźdźmi, którymi Mnie ukrzyżowano,**

przybiłem trzy władze: rozum, pamięć i wolę tych dusz, które gorąco pragną Mnie miłować, pozwalając, aby wszystkie zostały do Mnie przyciągnięte, ponieważ grzech sprawił, że stały się kaleki i oddalone od swojego Stwórcy bez żadnego umiaru."

A mówiąc to, spojrział na świat i zaczął wyplakiwać Swoje nieszczęścia. A ja widząc Go płaczącego, powiedziałam: „Kochane dziecko, nie zasmucaj tak radosnej nocy Swoim płaczem tych, którzy Cię kochają. Zamiast wybuchać płaczem, znajdźmy sobie ujście w śpiewie."

I tak mówiąc, zaczęłam śpiewać. Jezus, słysząc mój śpiew, odwrócił Swoją uwagę i przestał płakać, a po zakończeniu mojego wersetu, zaśpiewał Swoj, głosem tak silnym i melodyjnym, że wszystkie inne głosy zanikały w obliczu Jego słodkiego głosu. Potem modliłam się do Dzieciątka Jezus za mojego Spowiednika i za tych, którzy do mnie należą, a na koniec za wszystkich, a On wydawał się przyzwalać na wszystko. W tej samej chwili zniknął, a ja wróciłam do siebie. (25 grudnia 1900)

„Wiara w dziewicze poczęcie Jezusa spotkała się z żywą opozycją, drwinami i niezrozumieniem ze strony niewierzących, żydów i pogan (...) Sens tego wydarzenia jest dostępny tylko dla wiary, która widzi go „w powiązaniu tajemnic między sobą”, w całości misterium Chrystusa, od Wcielenia aż do Paschy. Już św. Ignacy Antiocheński świadczy o tym powiązaniu: „Książę tego świata nie znał dziewictwa Maryi i **Jej rozwiązania**, jak również śmierci Pana; te trzy niezwykle tajemnice wypełniły się w milczeniu Boga”.

MARYJA „ZAWSZE DZIEWICA”

Pogłębienie wiary w dziewicze macierzyństwo Maryi doprowadziło Kościół do wyznania Jej rzeczywistego i trwałego dziewictwa,

także w zrodzeniu Syna Bożego, który stał się człowiekiem.

Istotnie, narodzenie Chrystusa „nie naruszyło Jej dziewiczej czystości,

lecz ją uświęciło”. Liturgia Kościoła czci Maryję

jako Aeiparthenos, „zawsze Dziewicę”.

(Katechizm Kościoła Katolickiego nr 498 i 499)





Sługa Boża, **Luisa (Luiza) Piccarreta**, „**Mała Córeczka Woli Bożej**” jest stworzeniem, które Jezus wybrał, aby dać w niej początek spełnienia Swego ideału, Swego wiecznego Dekretu tak, aby został on **rozpowszechniony** w Kościele i na całym świecie: aby Jego Wola Boża była w nas tym, czym jest w Bogu, Jego Życiem, Jego Szczęściem i Źródłem wszystkich Jego dzieł.

Luiza urodziła się w Corato (Bari, Włochy) 23 kwietnia 1865. Spędziła tam całe swoje życie i zmarła 4 marca 1947. Aż po dziś dzień ludzie pamiętają ją jako „**Luizę, Świętą**”. Jej proces beatyfikacyjny został otwarty w 1994 roku. Jest wielu świadków życia Luizy (między innymi wielu kapłanów, także biskupi, kardynał i nawet kanonizowany Święty - Św. Hanibal Maria Di Francia, który odwiedzał ją przez 17 lat).

Luiza nie była osobą wykształconą, skończyła tylko pierwszą a może drugą klasę szkoły podstawowej, ale w imię całkowitego posłuszeństwa wobec Spowiedników musiała notować wszystkie nadzwyczajne przeżycia, których doświadczała. W ten sposób napisała 36 grubych zeszytów czy Tomów w formie pamiętnika, które Jezus – jak mówi – najpierw wrył „*Swoim świetlanym palcem w głębi jej duszy*”, a potem Luiza przelała je na papier.

Te wspaniałe pisma zatytułwane są przez Jezusa: „**Królestwo Mojej Woli Bożej pośród stworzeń – Księga Nieba – Przywołanie stworzenia do porządku, na swoje miejsce i do celu, do jakiego zostało stworzone przez Boga**”.

